

JOHN GLATT

Autor bestsellerów „New York Timesa”

Jeden z najlepszych współczesnych pisarzy *true crime*

**PRAWDZIWA HISTORIA „IDEALNEJ” MATKI,
KTÓRA Z ZIMNĄ KRWIĄ ZAMORDOWAŁA
WŁASNEGO SYNA**

MÓJ SŁODKI ANIOŁKU

FILIA

JOHN GLATT

**MÓJ
SŁODKI
ANIOŁKU**

Przełożył
Adrian Napieralski

FILIA

PODZIĘKOWANIA

Pewnego słonecznego poranka w czerwcu 2015 roku złapałem pociąg do zakładu karnego Bedford Hills w stanie Nowy Jork. Po wielu tygodniach żmudnych negocjacji jechałem na spotkanie z osadzoną Lacey Spears, która od trzech miesięcy przebywała w więzieniu o zaostrowym rygorze dla kobiet, w którym odsiadywała wyrok, od dwudziestu lat pozbawienia wolności do dożywocia, za wynikające z „obojętności na ludzkie życie” morderstwo swojego pięcioletniego synka Garnetta.

Osiemnaście miesięcy zajęło mi zgromadzenie materiałów dotyczących wszelkich aspektów życia Lacey oraz jej całego procesu, byłem więc bardzo ciekaw spotkania z nią w cztery oczy. Choć oczekiwano wyjaśnienia przyczyn podania Garnettowi ogromnych ilości soli i zabicia go, kobieta w ostatniej chwili postanowiła wycofać się z zeznań.

Na terenie zakładu spotkałem się z jednym z jej prawników, Stephenem Rieblingiem, który pomógł w zorganizowaniu widzenia i miał być moim przewodnikiem w gęstej sieci ochrony więzienia. Kiedy w końcu dotarliśmy do sali widzeń, w której wisiały obrazy i stały automaty

z napojami, zastałem tam kilka innych osadzonych rozmawiających ze swoimi rodzinami.

Po kilku minutach zjawiała się Lacey ubrana w jasno-różową koszulkę z krótkimi rękawami i spodnie. Włosy miała związane w ciasny koński ogon. Kiedy usiadła naprzeciwko przy długim stole, zdumiały mnie jej niewielkie rozmiary. Od razu mnie poinformowała, że w ramach przygotowania do naszego spotkania przeczytała osiem moich książek poświęconych prawdziwym zbrodniom.

Zapytałem ją, jak sobie radzi wśród więziennej populacji po procesie, który zyskał tak duży rozgłos w mediach i uczynił z niej ofiarę zastępczego zespołu Münchhausena¹.

– Jest dość brutalnie – przyznała i dodała, że inne osadzone nieustannie nazywają ją „dzieciobójczynią” i „matką roku”. – Wiem jednak, że taka nie jestem – wyjaśniła z dużą dozą pewności siebie.

Przez kilka kolejnych godzin Lacey opowiadała o swoim życiu i miłości do Garnetta, podkreślała nieustannie, że nigdy nie zrobiłaby mu krzywdy. Elokwentna i mówiąca z dużą płynnością wydawała się chętna do dzielenia się opowieściami na swój temat, często wykraczała poza odpowiedzi na moje pytania. Zażarcie broniła swojej niewinności, narzekała na dręczenie przez policję i utrzymywała, że to właśnie ona padła ofiarą tej tragicznej sprawy. Obwiniła lekarzy i pielęgniarki z dwóch szpitali, w których

¹ Zastępczy zespół Münchhausena jest rodzajem zaburzenia psychicznego, w przypadku którego rodzic podtruwa dziecko lub wmawia mu różne choroby, aby móc się spełniać w opiece nad nim. Nierzadko prowadzi to do powstania prawdziwych spustoszeń w organizmie i psychice, jak również śmierci (przyp. tłum.).

leczone Garnetta tuż przed jego zgonem, stwierdziwszy, że popełniali liczne „błędy” i że ponosili odpowiedzialność za śmierć dziecka.

– Przez cały czas o nim myślę – oświadczyła pełnym emocji głosem. – Zawsze będę go kochała.

W trakcie rozmowy Lacey wyraziła przekonanie, że sprawiedliwość zwycięży i już niebawem będzie mogła wrócić do rodziny i wieść normalne życie.

– Będę walczyła o wyjście stąd i o powrót do domu – oznajmiła.

Lacey odrzucała również wszelkie sugestie, że może cierpieć na zastępczy zespół Münchhausena *per procuram*, którą to możliwość podawało wiele osób, włącznie z sędzią Robertem Nearym w trakcie procesu.

– Nie mogłam uwierzyć w to, co powiedział – odparła ze złością. – On nie ma żadnych kwalifikacji jako psychiatra.

Niniejsza książka jest wynikiem wielu rozmów przeprowadzonych z przyjaciółmi i znajomymi Lacey na przestrzeni lat, z których wielu pragnie zachować anonimowość.

Chciałbym przede wszystkim podziękować głównym śledczym w sprawie, detektywowi Danielowi Carfiemu z policji hrabstwa Westchester oraz detektywom Kirkowi Budnickowi i Gregory’emu Dunnowi z departamentu policji miasta Ramapo. Ich bezgraniczna pomoc okazała się bezcenna i zawsze byli gotowi udzielić mi odpowiedzi na pytania dotyczące tej skomplikowanej sprawy, która objęła cztery stany.

Dziękuję również zespołowi obrońców Lacey, Davidowi Sachsowi i Stephenowi Rieblingowi za ogromną

pomoc w zorganizowaniu spotkania z Lacey Spears oraz Rebecce Spears za rozmowę. Wiem, jakie to musiało być dla niej trudne.

Jestem szczególnie wdzięczny Chrisowi Hillowi, który w trakcie pełnego emocji lunchu w Decatur w stanie Alabama opowiedział mi o swoim krótkim związku z Lacey, którego owocem był Garnett.

Na podziękowania zasłużyli również Ricardo Alv, Ginger Dabbs-Anderson, Seth Burkett, Shawn Cohen, Rania Cottingham, Lucian Chalfen, porucznik Mark Emma z policji w Ramapo, dr Marc Feldman, Nellie Grossenbacher, Lee Higgins, Kathy Hunt, Laura Jarosch, Ian Lamb, Shawna i Jeannine Lynch, Christine O'Brien, Amy i Michael Pollick, Mallory McWhorter, Kenwood Paulen, Will Payne, Kimberly Philipson, Melissa Ramos, Barry Spear, Juani Tantillo, Tonya Wallenstein i Robert Wolf.

Jak zawsze jestem niezwykle wdzięczny Charlesowi Spicerowi i April Osborn w St. Martin's Press za niesamowitą pracę, którą wykonują. Dziękuję także Jane Dystel i Miriam Goodrich z Dystel & Goodrich Literary Management za motywację i wsparcie.

Na koniec na wielkie podziękowania zasługują moja żona Gail; Jerry i Emily Freund; Debbie, Douglas i Taylor Baldwinowie; Gurcher, Danny, Cari i Allie Trachtenberg; Annette Witheridge, Virginia Randall, Katherine O'Connell, Roger Hitts, Big Bob Gibson i Ena Bissell.

PROLOG

W leniwe piątkowe popołudnie krótko po godzinie 14:00 rozdzwoniła się komórka Oony Younger. Miała to być krótka rozmowa, której nie zapomni do końca życia.

– Znów to samo! – zawołała Lacey Spears po odebraniu przez nią połączenia. – Garnett ma kolejny atak! Muszę zawieźć go do szpitala!

Uroczy pięcioletni synek Lacey już od tygodnia leżał w domu z wysoką gorączką. Już kilkakrotnie znalazł się na izbie przyjęć z napadami, więc Oona wiedziała, że to już kwestia życia lub śmierci.

– Szalała z niepokoju – powiedziała. – Wciąż krzyczała: „Weź samochód Judy! Weź samochód Judy!”.

Odkąd dwudziestoseścioletnia matka i syn zjawili się po raz pierwszy we Wspólnocie, od razu trafili pod skrzydła Oony. Teraz, piętnaście miesięcy później, w styczniu 2014 roku traktowała ich już jak członków swojej rodziny.

– Była jak córka, której nigdy nie miałam – wyznała czterdziestodwuletnia Oona – a Garnett był jak mój drugi syn.

Oona była mężatką, miała dorosłego już syna i od blisko dziesięciu lat mieszkała w zacisznej Wspólnocie

w hrabstwie Rockland w stanie Nowy Jork. Założona pół wieku wcześniej jako organizacja non profit łączyła społeczność farmerską obejmującą siedemdziesiąt osób, a jej celem było zdobywanie wiedzy w zakresie nauki duchowej od austriackiego filozofa Rudolfa Steinera. Należały do niej: dom opieki dla starszych osób, warsztaty rzemieślnicze i duża farma z krowami, owcami i kurczakami.

Czterdziestosześcioletni były biznesmen Matt Uppenbrink, obecnie stojący na czele Wspólnoty, poznał Lacey i Garnetta dzięki ich wspólnej znajomej z Clearwater na Florydzie. Zachęcona przez niego, owdowiała młoda matka wyraziła chęć dołączenia do Wspólnoty z myślą o tym, by Garnett mógł uczęszczać do prestiżowej szkoły Green Meadow Waldorf. Po kilku rozmowach i weryfikacji referencji powitano ich w społeczności.

Lacey i Garnett przybyli na miejsce w listopadzie 2012 roku, krótko po tym, jak huragan Sandy spustoszył niewielką grupę budynków należących do Wspólnoty. W oczekiwaniu na dostępny lokal zamieszkali w domu Uppenbrinków.

Od samego początku Lacey Spears wzbudzała zainteresowanie tragiczną historią swojego życia. Opowiadała w emocjonalny sposób o tym, jak Blake, pracujący w policji ojciec Garnetta, zginął w wypadku samochodowym. Przed narodzinami Garnetta i po nich doświadczyła również kilku poronień, a jej chłopiec okazał się chorowity i od początku spędzał sporo czasu w szpitalach.

Wyjaśniała, że był dzieckiem o nieprawidłowym wzroście i przyroście masy ciała, które wymagało karmienia przez rurkę gastrostomijną, którą chirurgicznie wszyto

mu w żołądku, kiedy ukończył dziewięć miesięcy. Cierpiał również na celiakię i chorobę Crohna, a jego przełyk miał zaledwie jedną czwartą oczekiwanej objętości.

– Mówiła, że mały nie chce jeść i chodzi głodny – powiedziała Oona – i że czasami radził sobie bez pożywienia całymi godzinami i dniami.

W pełnej troski Wspólnocie Lacey spotkała się z dużym współczuciem i wsparciem. Podziwiano ją jako oddaną matkę, której całe życie skupia się na synu i radzeniu sobie z jego chorobami.

Lacey była również holistyczną ewangeliczką i często głosiła kazania na Facebooku, w których pisała o zagrożeniach płynących ze stosowania zachodniej medycyny i szczepionek dla dzieci. Przygotowywała mieszanki, które wlewała do worka zawieszzonego na specjalnej maszynie ze słupkiem infuzyjnym. Pożywienie spływało bezpośrednio do żołądka Garnetta przez rurkę.

Oona, która podchodziła ze współczuciem do problemów chłopca, zwróciła uwagę, że kiedykolwiek zabierała go do lokalnego baru, ten łączywie pochłaniał hamburgery, frytki i inne smakołyki, które przed nim stawiała. I zawsze prosił o więcej.

Po pełnym hysterii telefonie Oona zabrała kluczyki do samochodu swojej przyjaciółki Judy i z dużą prędkością pojechała do mieszkania Lacey. Oczekiwała, że kobieta będzie czekała z Garnettem na zewnątrz, żeby mogły od razu pojechać na izbę przyjęć, ale kiedy wjechała na podjazd, nie było po nich śladu.

– Siedziałam przez chwilę w samochodzie – przyznała Oona – i czekałam, kiedy wybiegnie na zewnątrz z Gar-

nettem. Byłam zdenerwowana, bo sądziłam, że mały powinien jak najszybciej trafić do szpitala.

W końcu, po kilkukrotnym naciśnięciu klaksonu, Oona weszła do środka, żeby sprawdzić, czy Lacey nie potrzebuje przypadkiem pomocy. Weszła przez drzwi frontowe, które okazały się niezamknięte na klucz, po czym zeszła na dół, do salonu. Na środku pokoju Lacey stała nad Garnettem, który leżał twarzą do dołu na kanapie, pojękiwał z bólu i szybko oddychał. Podłączony był do maszyny ze słupkiem infuzyjnym, na którym wisiał woreczek wypełniony mleczną cieczą.

– Zaskoczył mnie kolor płynu w tym worku – przyznała później Oona. – Lacey zawsze twierdziła, że dodaje do mieszanki zdrowe warzywa, ale nie było tam żadnego odcienia zieleni. Jedynie kremowa biel.

Oona zastanawiała się również, dlaczego Lacey nie spieszyła się do wyjścia, a maszyna pompowała białą ciecz do żołądka Garnetta.

– Była bardzo spokojna – powiedziała Oona – choć przez telefon brzmiała, jakby była kłębkim nerwów. „Jedźmy! Jedźmy!”; powtarzała raz za razem. Podeszłam do Garnetta... i pogłaskałam go po plecach. Skurczył się i wydał z siebie jęk.

Mniej więcej po około dziesięciu minutach od przyjazdu Oony Lacey zaczęła niespiesznie pakować torby z myślą o wyjeździe do szpitala. Oona wyszła i wróciła do samochodu.

Kilka minut później, po odłączeniu Garnetta od maszyny i umieszczeniu jednej z rurek w kieszeni, Lacey zjawiła się na zewnątrz. Chłopca, który wciąż wyglądał,

jakby był pogrążony w letargu i pojękiwał, ułożyła na tylnym siedzeniu.

Oona zaproponowała, że zabierze ich do szpitala Nyack, żeby Lacey mogła siedzieć z tyłu przy synu, ale ta odmówiła.

– Naciskała, że pojedzie sama – powiedziała Oona. – A potem podwiozła mnie pod dom.

Następnego popołudnia Oona odwiedziła Lacey i Garnetta w szpitalu Nyack. Ucieszyła się na wieść, że stan chłopca uległ znacznej poprawie i że wydawało się, że normalnie funkcjonuje. Po kilkugodzinnej zabawie Oona wyszła szczęśliwa, że Garnett wróci niebawem do domu.

W niedzielę wieczorem Lacey zadzwoniła ze złymi wieściami. Garnett był w stanie krytycznym i zaplanowano przetransportowanie go drogą powietrzną przez rzekę Hudson do centrum medycznego Westchester, ponieważ była to jedyna placówka z dziecięcym oddziałem intensywnej opieki medycznej. Lacey wyjaśniła, że jego poziom sodu podskoczył gwałtownie ze 144 do zagrażającego życiu poziomu 182 jednostek i że powróciły napady.

– Powiedziałam jej, że zaraz przyjadę – powiedziała Oona. – Pojechałam prosto na miejsce.

Kiedy Oona zjawiła się na parkingu centrum medycznego, na zewnątrz szalała śnieżycy. Przyjechała w samą porę, by zobaczyć, jak sanitariusze wynoszą zaintubowanego Garnetta ze śmigłowca, kładą go na noszach i wwożą na OIOM.

– Wyglądało to bardzo poważnie – oznajmiła Oona. – Podeszłam do Lacey i powiedziałam: „Tak mi przykro. Jak się czujesz?”. A ona się uśmiechnęła.

Kilka minut później, kiedy Garnetta szykowano w pomieszczeniu szpitalnym, Oona towarzyszyła Lacey w pomieszczeniu konferencyjnym na spotkaniu z doktorem Careyem Goltzmanem, dyrektorem szpitala dziecięcego Marii Fareri należącego do centrum medycznego Westchester.

Goltzman wypytał Lacey o historię choroby Garnetta, starał się zrozumieć, dlaczego poziom sodu wzrósł u niego do tak niebezpiecznego poziomu. Oona zauważyła, że Lacey unikała odpowiedzi na pytania, jakby była niezdolna do przypomnienia sobie wielu szczegółów dotyczących różnych chorób Garnetta i pobytów w szpitalach, o których jeszcze niedawno tak często wspominała.

Lekarz zapytał wówczas, kiedy po raz ostatni karmiła syna przez rurkę. Ku zdumieniu Oony Lacey odparła, że nie korzystała z niej od ponad tygodnia.

Kiedy Oona próbowała przerwać ich rozmowę i przypomnieć jej, że robiła to zaledwie dwa dni wcześniej, Lacey szarpnęła głową i rzuciła jej tak lodowate spojrzenie, że kobiecie zabrakło tchu. Była tak wstrząśnięta, że po prostu wstała i wyszła, żeby się uspokoić.

– Lacey pokazała mi najbardziej złowrogie oblicze, jakie można sobie tylko wyobrazić – powiedziała później detektywom.

CZĘŚĆ PIERWSZA

ROZDZIAŁ 1

Zabawa lalkami

Lacey Elizabeth Spears przyszła na świat 16 października 1987 roku w Bazie Sił Powietrznych Castle w Atwater w stanie Kalifornia. Była najmłodszym z trojga dzieci Terry'ego i Tiny Spearsów. Ich najstarsza córka, Rebecca Ann, urodziła się w 1984 roku, a syn Daniel Joseph osiemnaście miesięcy później.

Kiedy Lacey miała zaledwie sześć tygodni, ogłoszono zamknięcie bazy. Terry Spears utracił pracę mechanika lotniczego i postanowił przenieść się z rodziną do Decatur w stanie Alabama.

– Wszyscy urodziliśmy się w tej bazie – powiedziała Rebecca Spears. – Zamknięto ją jednak, a więc przeprowadziliśmy się do Alabamy, gdzie moi dziadkowie mieli dom.

Decatur położone na brzegach rzeki Tennessee w północnej części Alabamy należy do jednych z najbiedniejszych miast w Ameryce, gdzie średni dochód na osobę wynosi tam nieco ponad 37 tysięcy dolarów rocznie. Jego populacja wynosi niecałe pięćdziesiąt pięć tysięcy,

a sama miejscowość leży w samym sercu Pasa Biblijnego², w związku z czym na niemal każdej ulicy można znaleźć kościół. Miasteczko miało jeden powód do sławy, a było to osiągnięcie najwyższej liczby świątyń w przeliczeniu na głowę na świecie, na skutek czego trafiło ono do „Księgi rekordów Guinnessa”. Wyrażenie „życzę ci błogosławionego dnia” rzeczywiście było popularne w miejscowym języku.

Rodzina Spearsów osiadła w domu należącym do rodziców Tyny, Paula i Peggy Florence’ów, który mieścił się przy pełnej drzew Cedar Lake Road. Terry znalazł pracę jako spawacz, a Tina została w domu i opiekowała się trójką ich dzieci.

Richard Lawrence, wuj Lacey od strony ojca, zapamiętał tę parę jako nieszczególnie sobie bliską. Stwierdził, że jego bratanica nigdy „nie dogadywała się” z ojcem, a Tina była „chłodną i nieokazującą uczuć matką”.

Oboje rodziców Lacey miało poważne problemy zdrowotne. Tina, która w dniu narodzin Lacey miała dwadzieścia dwa lata, przez większość życia cierpiała na cukrzycę typu pierwszego. Terry miał celiakię, chorobę Crohna i słaby słuch. Pracował jednak ciężko, by utrzymać rodzinę.

Już od małości Lacey uwielbiała bawić się lalkami. Odnajdowała ukojenie w swojej kolekcji lalek American

² Ang. „Bible Belt”, potoczne określenie regionu zamieszkałego głównie przez konserwatywnych protestantów (przyp. tłum.).

Girl, które myła, ubierała i którymi się zajmowała, jakby były jej dziećmi.

– Lacey zawsze kochała bawić się w dom – powiedziała Rebecca. – Razem opiekowałyśmy się wszystkimi lalkami.

W wieku pięciu lat Lacey poszła do klasy przedszkolnej w szkole podstawowej Frances Nungester przy Tammy Street oddalonej o kilkaset metrów od jej domu. Wkrótce zaprzyjaźniła się z Mallory McWhorter i przez kilka kolejnych lat dziewczynki były nierozłączne.

– Lacey stała się moją najlepszą przyjaciółką w przedszkolu – powiedziała Mallory. – Zawsze była bardzo towarzyska i lubiła się bawić. Pamiętam, jak w szkole bawiliśmy się w ubieranie lalek i w dom.

Choć Lacey regularnie bywała w znajdującym się ulicę dalej domu Mallory, tej nigdy nie było wolno pójść do domu Spearsów.

– Moja mama miała nieprzychylnie zdanie o tej rodzinie – przyznała Mallory. – Bała się i nie chciała, żebym tam chodziła.

Pewnego razu Mallory udało się przekonać matkę, by ta puściła ją do domu Spearsów, ale wizyta zakończyła się źle. Dziewczynki przebywały w pokoju Lacey, bawiły się w dom, kiedy Mallory podniosła jedną z jej lalek. Jak zapamiętała, Lacey próbowała ją wtedy udusić.

– Bardzo się bałam – powiedziała Mallory. – To była straszna sytuacja. W jednej chwili zacisnęła mi dłonie na szyi.

Matka, która w końcu przysłała ją odebrać, była wstrząśnięta widokiem sińców na szyi Mallory.

Lacey Spears trafiła na pierwsze strony gazet w styczniu 2015 roku, gdy została oskarżona o zamordowanie swojego pięcioletniego synka Garnetta. Prokuratorzy stwierdzili, że 27-letnia matka otruła go wysokim stężeniem soli przez sondę żołądkową.

Dla świata zewnętrznego Lacey wydawała się idealną matką, regularnie publikującą w mediach społecznościowych dramatyczne informacje o wstrząsających problemach zdrowotnych swojego syna. W rzeczywistości jednak Lacey była podręcznikowym przypadkiem zastępczego zespołu Münchhausena. Odkąd Garnett był niemowlęciem, celowo doprowadzała go do choroby, aby wzbudzić współczucie wśród lekarzy, a także setek obserwujących ją osób na Facebooku i innych mediach społecznościowych. Kiedy w kwietniu 2015 roku ława przysięgłych hrabstwa Westchester uznała ją winną zabicia Garnetta, skazano ją na dwadzieścia lat pozbawienia wolności z możliwością przedłużenia do dożywocia.

„Mrożące krew w żyłach”
– magazyn **People**

„*Mój słodki aniołku* jest owocem 18-miesięcznych badań Johna Glatta nad historią życia Spears w niemal kryminalistycznych szczegółach... Autor przedstawia mrożący krew w żyłach obraz matki, która zdecydowała się zabić swoje dziecko”
– **NY Daily News**

cena 54,90 zł

wydawnictwofilialia.pl



FILIA

NA FAKTACH

ISBN 978-83-8357-411-0



9 788383 574110